

Grzegorz Raubo

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

**Prognozyki w świetle wiary i rozumu.
Z religijnych aspektów *Informacji*
matematycznej Wojciecha Bystrzonowskiego**

Ignacy Krasicki, dostrzegając rozprzestrzeniający się w czasach saskich upadek epistolografii skażonej „pstrokacizną łacińską”, pisał w eseju *Listy zamieszczonym w Uwagach*:

Znalazł się na koniec tego rodzaju rozsiewacz, pisarz księgi: *Polak sensat, w liście humanista, a w dyskursie statysta*; znać z samego tytułu, jakiej wartości dzieło. Miało w czasie wielbicielów, póki przecież gust dobry i zdrowy rozum dawnych ciemności nie przerzedził¹.

Przytoczona opinia, dotycząca najślawniejszej niegdyś książki jezuita Wojciecha Bystrzonowskiego, poświadcza charakterystyczną zmienność oceny utworów, które wraz z przemianami kanonów ideowych i estetycznych tracą rangę dzieł cenionych i poczytnych, stając się upostaciowaniem miernoty myśli i złego smaku, często kojarzonych z okresem saskim.

Sądy formułowane w ostatnich dziesięcioleciach na temat dokonania jezuitki pisarza unikają jednak aksjologicznych skrajności, które w odniesieniu do czasów saskich pojawiały się często, a oscyływały między anatemą a daleko posuniętą apologią tego okresu². Podkreślono niedawno, że działalność Bystrzonowskiego jako teoretyka wymowy i stylu, przedstawiającego swe poglądy na stronicach wspomnianego *Polaka sensata* (1730), jako wydawcy kalendarzy oraz popularyzatora nauki „należy oceniać w kontekście historycznym”³. W poczynaniach tego sprawnego administratora kolegiów, wykładowcy szkół jezuitki, animatora życia

¹ I. Krasicki, *Uwagi*, oprac. Z. Libera, Warszawa 1997, s. 75.

² J. Tazbir, *Czasy saskie*, „Barok” 1998, nr 1, s. 15–24. Zob. też: J. Pelc, *Literatura polska czasów saskich. Oczekiwania – możliwości – spełnienia*, „Barok” 1998, nr 1, s. 59–85.

³ S. Dubisz, *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa 1992, s. 89.

⁴ B. Lisiak, *Jezuici polscy a nauki ścisłe od XVI do XIX wieku. Słownik bio-bibliograficzny*, Kraków 2000, s. 29–30; *Nauczanie matematyki w polskich szkołach jezuitki od XVI do XVIII wieku*, Kraków 2003, s. 67, 90, 114, 148.

teatralnego⁵ dostrzeżono wszechstronność, której najpełniejszym wyrazem piśmienniczym jest kompendium wiedzy zatytułowane *Informacyja matematyczna rozumnie ciekawego Polaka*, ogłoszone po raz pierwszy w roku 1743, zaś w drugiej, poszerzonej edycji opublikowane w 1749 r. Dziełu temu, zaliczonemu do żywego aż po schyłek baroku nurtu popularyzacji wiedzy uprawianej w konwencji *scientia curiosa*, wytykano tradycjonalizm wynikający z jego pokrewieństw z kalendarzową stylistyką prezentacji wiedzy o świecie⁶. W komentarzach dotyczących tej obszernej encyklopedycznej pracy podniesiono jednak i to, że jej autor rozważał dyskutowane w jego czasach zagadnienia kosmologiczne, w tym koncepcję wielości światów⁷. Jego otwartość na nowości w zakresie nauk przyrodniczych pozwoliła zauważyć w nim sympatyka „idei postępu i kumulacji dorobku ludzkości”, który w dyskusji między nowożytnikami i starożytnikami zdecydowanie opowiedział się za racjami tych pierwszych, a swymi pracami w pewnym stopniu torował drogę nowej epoce – oświeceni⁸.

Religijnym aspektem *Informacji matematycznej* Bystrzonowskiego dotychczasowi badacze poświęcili niewiele uwagi. Trudno się temu dziwić, zważywszy na to, że jego książkę wypełniają rozmaite wyodrębnione przez autora „informacje”: „kosmograficzna”, „astronomiczna”, „chronograficzna”, „astrologiczna”, „geograficzna”, „architektoniczna”, „polemiczna”, „taktyczna”, „statystyczna”, „artyleryjna”, „elementarna”, „hydrograficzna”, a wreszcie osobno wyróżniona *Informacyja różnych ciekawych kwestyi*. Choć uporządkowana w ten sposób treść książki nie zapowiada tematyki religijnej, to jednak jest ona w niej obecna. Co więcej, przedstawione w tym dziele wiadomości wpisane są w ramy religijnego obrazu świata, zakotwiczonego w biblijnym przekazie o stworzeniu, scalonym z opisem naukowym, w tym z żywotnym w XVII i XVIII w. mechanistycznym modelem wyjaśniania ładu wszechświata⁹ (wszechmoc boska powołuje do istnienia skomplikowaną strukturę „machiny niebieskiej”¹⁰, „jak w maszynie jakiej zegarowej, po nakręceniu, zaczynają wszystkie koła swój obrót”). W wywód o boskiej kreacji świata wkomponowany został wykład o stworzeniu człowieka i podstawowych zasadach

⁵ J. Okoń, *Autorzy tekstów dramatycznych w rękopisie 182 Biblioteki Jagiellońskiej*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1971 (XXI), s. 122–124.

⁶ T. Bieńkowski, *Polscy przedstawiciele „scientia curiosa”*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1987 (30), s. 28–30.

⁷ M. Skrzypek, *Filozofia polska między późnym barokiem a wczesnym oświeceniem*, w: *Filozofia i myśl społeczna w latach 1700–1830*, t. 1: *Okres saski 1700–1763*, oprac. M. Skrzypek, Warszawa 2000, s. XXXI.

⁸ J. Okoń, *Kompendium – czy tylko wiedzy? Wstęp do typologii gatunku*, w: *Staropolskie kompendia wiedzy*, red. I.M. Dacka-Górzyńska, J. Partyka, Warszawa 2009, s. 27.

⁹ Zob. M. Heller, J. Życiński, *Wszechświat – maszyna czy myśl? Filozofia mechanicyzmu: powstanie, rozwój, upadek*, Kraków 1988.

¹⁰ W. Bystrzonowski, *Informacyja matematyczna rozumnie ciekawego Polaka, świat cały, niebo i ziemię i co na nich jest w trudnych kwestiach i praktyce jemuż ułatwiająca*, Lublin 1749 (bez paginacji). Kolejne cytaty podawane są za wskazanym wydaniem.

antropologii chrześcijańskiej, eksponującej godność istoty ludzkiej jako bożego obrazu, przypisaną człowiekowi rozumność, wolność woli, nieśmiertelność duszy oraz czekające człowieka rzeczy ostateczne. Praktyczne wiadomości z różnych dziedzin wiedzy Bystrzonowski prezentował więc w *Informacji matematycznej* czytelnikowi, który poszerzając swój horyzont poznawczy w wymiarze naukowym, zyskiwał równocześnie okazję do przypomnienia podstawowych religijnych prawd o człowieku – ich rekapitulacji poświęcone zostały początkowe partie książki. Nie jest więc rzeczą zaskakującą, że w pomyślanej tak pracy jezuickiego autora – pracy wiernej tradycyjnym pryncypiom chrześcijańskiej koncepcji człowieka, a równocześnie podnoszącej pożytki wynikające ze znajomości zdobyczy wiedzy naukowej – wybrzmiało przekonanie o dokonującym się w dziejach postępie, uwidaczniającym się tak w sferze religijnej, jak w różnych praktycznych dziedzinach ludzkiej aktywności:

I owszem z wielu miar doskonalili się coraz ten świat. To przez znalezienie coraz to nowych krajów i insuł, jak też ich nawrócenie do uznania prawdziwego Boga. To przez większy co raz w naukach poler. [...] To przez nowe co raz doskonalszych manufaktur inwencyje i w sztukach tak rzemieślniczych, jako i wolnych ćwiczeniach doskonalenie. Jako to w architekturze, muzyce, artylerji, w wojennym trybie, żegludze, medycynie. To w samej polityi, cykurowaniu dzikich krajów i grubych narodów do ludzkości większym podobieństwem.

Ów wieloaspektowo manifestujący się progres napotyka jednak przeszkody. Wśród nich wyróżnione miejsce zajmuje przywiązanie do złudnej, fałszywej wiedzy wypełniającej stronicę popularnych prognostyków, które były publikowane na łamach cieszących się dużą poczytnością kalendarzy astrologicznych¹¹, zaznaczały też swą obecność w różnych obszarach dawnej kultury literackiej¹².

Omówieniu różnych metod przewidywania przyszłości i ich krytyce poświęcona jest zamieszczona w książce Bystrzonowskiego *Informacja astrologiczna o prognostykach*, która z kilku względów zasługuje na uwagę. Uwidoczniła się w niej postawa „walki z przesądami”, charakterystyczna dla atmosfery „przewrotu umysłowego”, jaki miał miejsce w XVIII stuleciu¹³. Dezawuuując różne formy prognostykarstwa, jezuicki encyklopedysta dowodził, że ich uznawanie sprzeciwia się wierze religijnej oraz urąga podstawowym normom racjonalnego rozumowania. Unia wartości religijnych i racjonalizmu stanowi o specyfice stanowiska prezentowanego przez autora *Informacji matematycznej*. W trakcie jego omówienia przyjdzie nam rozważyć, w jakim stopniu poglądy zaprezentowane przez jezuickiego pisarza wolno wiązać z atmosferą zbliżającej się epoki oświecenia, w jakim zaś zakresie pokrewne są pewnym ideowym nurtom dawnej kultury religijnej.

¹¹ Zob.: B. Rok, *Kalendarze polskie czasów saskich*, Wrocław 1985; M. Janik, *Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej*, Warszawa 2003.

¹² Wszechstronnie o tych kwestiach: J. Krocak, „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwo-
dzi...”. *Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006.

¹³ W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*, Warszawa 1979, s. 118–119.

Tymczasem podążmy za dawnym encyklopedystą, dokonującym refutacji różnych form prognostykarstwa.

Rozprawiając się z nimi, duchowny autor stwierdza, że upodobanie do prognostyków dyktuje „wrodzona ciekawość ludzkich dowcipów o przyszłych skutkach dwornie się badać”. Na to wszakże, co głoszą „przyszłych rzeczy przepowiadacze”, spoglądać trzeba krytycznie, uważnie odróżniając prawdę od fałszu, z pełną świadomością tego, że dawanie posłuchu niektórym wizjom przyszłości może narażać nas na poważne zagrożenie duchowe.

Aby czytelnik książki Bystrzonowskiego mógł precyzyjnie je rozróżnić, autor podzielił *Informację astrologiczną o prognostykach* na siedem pomniejszych „informacji”, z których każda dotyczy odrębnego typu przepowiedni. Ostatnią pozycję w zajmującej nas części dzieła jezuita stanowi, wyraźnie wyodrębniona przez autora, obszerna *Informacja zupełniejsza o nierzetelności astrologicznych predykcji względem ewentów dependujących od wolnej woli ludzkiej*, zawierająca krytykę fatalizmu astrologicznego¹⁴. Dla jasności referowanej tematyki dodajmy, że w omawianych przezeń prognostykach odniesienia do astrologii przejawiają się w różny sposób, konkretyzowane są w rozmaitych aspektach, w jakich rozpatrywano niegdyś zależność człowieka od zmian zachodzących w królestwie planet. Stąd tytuł interesującej nas części encyklopedycznego kompendium nie jest w pełni adekwatny do jej treści, gdyż znalazły się w niej analizy także takich prognoz, które nie odwoływały się do teorii o oddziaływaniu sił kosmicznych na zjawiska obserwowane w świecie podksiężycowym, w tym na poczynania człowieka.

Potwierdza to choćby *Informacja I. O prognostykach czarnoksięskich albo czarowniczych*, których domeną jest „rzeczy przyszłych przepowiedzenie rozumem ludzkim z naturalnych racji i żadnej konsekwencji niedościgłe, jedynie z instrukcji czartowskiej według kontraktu z nim objawione”. Wskazując na sposoby, za pomocą których diabeł może odgadywać bieg przyszłych zdarzeń (i równocześnie kusić człowieka do podejmowania działań sprzyjających spełnieniu jego przepowiedni), duchowny autor zaznacza, że choć zasięg czarnoksięskich prognoz może przekraczać przewidywania podejmowane na drodze naturalnych rozumowych kalkulacji, to jednak „wiadomość wielu rzeczy przyszłych jest samemu Bogu własna, jako tych, które są w skarbie niedościgłych sądów i dyspozycji Boskich zatajone”. Istotne jest także to, że szatan wspomagający praktyki czarnoksięskie nie może wnikać w „skrytości serca” człowieka, nie może też przymusić jego wolnej woli do takich lub innych poczynaniań.

W kolejnym punkcie swego wywodu, w *Informacji II. O prognostykach zabobonnych i próżnych obserwacjach*, Bystrzonowski omawia szczególną postać „wieszczby czarnoksięskiej”. Jest to „wieszczba zabobonna”, defi-

¹⁴ Zob. omówienie tej części interesującego nas dzieła: G. Raubo, „Ludzie się na górne zapatrują obroty”. *Astronomiczne konteksty literatury polskiego baroku*, Poznań 2011, s. 51–58.

niowana jako „rzeczy przysłych przepowiedzenie od biesa znakiem jakim oznajmione dla kontraktu raz na zawsze z nim uczynionego i przywiązanego do pewnych słów albo jakich ceremonij”. Pisząc o tych zagadnieniach, jezuitki autor posługuje się pojęciem zabobonu, co na pierwszy rzut oka zdaje się łączyć jego wypowiedź z atmosferą okresu oświecenia, w którym batalia z wielorakimi przejawami zabobonu uwidoczniła się w różnych sferach ówczesnej twórczości¹⁵. Zważywszy na to, że Bystrzonowski był wydawcą kalendarzy bliskich modelowi kalendarzy politycznych¹⁶, pozbawionych działów dotyczących astrologii i prognostykarstwa¹⁷ – a więc różnych od tradycyjnych, popularnych w dobie saskiej kalendarzy astrologicznych – jego krytykę zabobonu uznać wolno za ideowo pokrewną postawom właściwym dla „wieku światła”, które dały o sobie znać między innymi w dokonujących się w XVIII stuleciu przeobrażeniach konwencji kalendarzy.

Obok wskazanego wyżej pokrewieństwa okolicznością nie mniej istotną są także ogólne analogie między uwagami Bystrzonowskiego a wątkami charakterystycznymi dla dawnej literatury antysuperstycyjnej, piętnującej szeroką gamę działań polegających na łączeniu elementów oficjalnego kultu religijnego z praktykami o charakterze magicznym, wróżbiarstwem, astrologią, ludowymi obrzędami i wierzeniami towarzyszącymi cyklowi rocznemu. Praktyki te, obecne w religijności masowej (ganione już w średniowiecznym polskim zabytku literatury antysuperstycyjnej, jakim jest Stanisława ze Skarbimierza *Kazanie o zabobonach*), cechowały się wielowiekową trwałością, poświadczoną materiałem etnograficznym pochodzącym z różnych okresów historycznych – od średniowiecza aż po XIX stulecie¹⁸. Elementy magiczne bywały komponentą postaw charakterystycznych dla zbiorowej religijności sarmackiej, co dokumentuje choćby Jakuba Kazimierza Haura *Skład albo Skarbiec znakomitych sekretów ekonomiej ziemiańskiej* (1693)¹⁹.

¹⁵ Odnotujmy interpretację jednego z najciekawszych w tym względzie utworów, którą przedstawiła P. Matuszewska („Zabobonnik” – próba lektury, w: *Dramaty Franciszka Zabłockiego*, red. M. Cieński, T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2000, s. 29–44).

¹⁶ Zob. J. Weysenhoff, *Polskie kalendarzyki polityczne*, Lwów 1926.

¹⁷ Zob. notę poprzedzającą edycję fragmentów pism W. Bystrzonowskiego zamieszczoną w antologii *Filozofia i myśl społeczna w latach 1700-1830...*, s. 242.

¹⁸ M. Olszewski, *Świat zabobonów w średniowieczu. Studium kazania „O zabobonach” Stanisława ze Skarbimierza*, Warszawa 2002, s. 175.

¹⁹ J. Partyka, *Czarty, gusła i „święta katolicka wiara”: katolicyzm ludowy – katolicyzm sarmacki na przykładzie „Składu abo skarbeca” J.K. Haura*, „Teksty Drugie” 2003, nr 1, s. 51–57. Na temat uwidaczniających się w twórczości Haura elementów myślenia magicznego zob. P. Kowalski, *Theatrum świata wszystkiego i poćiwy gospodarz. O wizji świata pewnego siedemnastowiecznego pisarza ziemiańskiego*, Kraków 2000, s. 232–236. Uobecnianie się w zbiorowej religijności sarmackiej postaw nacechowanych mentalnością magiczną oraz skłonnością do zabobonu nie powinno skutkować generalizacjami, w świetle których religijności szlacheckiej przypisuje się w dużej mierze zabobonny charakter. Przekonywał o tym ostatnio m.in. J. Kowalski, *Niezbędnik Sarmaty. Poprzedzony obroną i uświetnieniem Sarmacji Obojej*, Poznań 2006, s. 23–40. W związku z religijnością sarmacką zob. też jej trafną syntetyczną charakterystykę, którą przedstawiła A. Czechowicz, *Katolicyzm sarmacki*, w: *Humanitas i christianitas w kulturze polskiej*, red. M. Hanusiewicz-Lavallee, Warszawa 2009, s. 191–222.

Przykładów symbiozy postaw religijnych z praktykami magicznymi dostarczają staropolskie źródła powiadamiające o przebiegu epidemii²⁰. Jest rzeczą zrozumiałą, że powiązanie sfery religijnej ze sferą magii musiało być dla Bystrzonowskiego zjawiskiem ze wszech miar niepokojącym, domagającym się zdecydowanej, krytycznej diagnozy, gdyż wyłaniająca się w jego efekcie postać zabobonu uderza w wyjątkowość wiary religijnej. Autor *Informacji matematycznej* następująco charakteryzował ten typ zabobonu:

Częstokroć te zabobony nie tylko w słowach nieznanym i żadnego sensu w językach nie czyniących zawisły, ale też w słowach świętych. Nie tylko w akcjach niezwykłych, jako to kryśleniu różnych figur, obracaniu się w różne strony, chuchaniach, szeptach; ale zawisły w akcjach niby świętych, jako to żegnaniach, charakterów krzyżowych czynieniu, klękaniu. Do których akcy i słów lubo świętych bies w kontrakcie raz na zawsze uczynionym obranych chciał swoje przywiązać kooperacją, to dla wzgardy tych świętości, to dla pozorów i wiary większej uczynienia zabobonom i ludzi niby świętych do nich zachęcenia.

Duchowny autor wskazuje więc dobitnie na potrzebę wzmożonej czujności wobec zachowań przyobleczonej w religijne formy, a w gruncie rzeczy wynikających z antysakralnej, szatańskiej inspiracji. Zachowania takie – które status zabobonu zyskują wtedy, gdy „tych słów albo jakichkolwiek ceremonij ktokolwiek zażywając, tychże skutków doznaje”, gdy skutków tych nie tłumaczą przyczyny naturalne – wynikają z pospolitych gminnych przesądów. Dlatego, niejako jednym tchem, jezuicki pisarz wymienia je obok takich przekonań i praktyk, które nie mają nic wspólnego z racjonalnym, empirycznym wyjaśnianiem codziennych sytuacji:

Jako próżne obserwacje są, że gdy ręka świerzbi, pieniądze liczyć będzie. Gdy w uchu dzwoni, że o nim gadają. Gdy się szczka, że go przyjaciel wspomina. Nosić przy sobie jakie charaktery niezwykłe, węzłki, figury dla uchronienia się przypadku, choroby, amorów utrzymania. Świętego jakiego statuetkę dla sprowadzenia deszczu rzucać w wodę. Pewne modlitwy mówić tą intencją i ufnością, aby się NN. Maryja albo który z Świętych Pańskich przy śmierci pokazał, albo że godzinę śmierci wiedzieć będzie daleko przed śmiercią. Pasem albo nicią mierzyć głowę dla uspokojenia bólu. Na rozstajnych drogach przybijać chustę jaką albo nią obwiązywać Bożą mękę, aby wielka albo inna choroba ustała.

Te i inne zabobonne praktyki potwierdzają synkretyczny charakter kultury magicznej²¹, która wchłaniając elementy o różnej proveniencji (w tym również wywodzące się ze sfery kultu religijnego), może pretendować do tego, aby być formą „alternatywnej religijności”²², usytuowanej zdecydowanie poza wytyczonym przez Kościół obszarem ortodoksji. Wolno przypuszczać, że właśnie w takich kategoriach duchowny autor postrzegać mógł finalny efekt praktyk spajających pierwiastki magiczne z religijnymi, nic więc dziwnego,

²⁰ J. Kracik, *Praktyki religijno-magiczne na Górze Witosławskiej w czasie epidemii 1708 roku*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1975, z. 4, s. 149–158. Zob. też: S. Wrzesiński, *Oddech śmierci. Życie codzienne podczas epidemii*, Kraków 2008, s. 145–157.

²¹ Zob. P. Lombardi, *Filozof i czarownica. Rozum i świat magiczny*, tłum. A. Dudzińska-Facca, Warszawa 2004, s. 113.

²² P. Zambelli, *Mit hermetyzmu i aktualna debata historiograficzna*, tłum. P. Bravo, Warszawa 1994, s. 47.

że uznawał je za grzech śmiertelny, „chyba żeby kiedy niewiedomość od ciężkości grzechu kogo uwolniła”. Podnosząc rolę okoliczności łagodzących surowość moralnej oceny zabobonnych poczynań, Bystrzonowski troszczył się niewątpliwie o to, aby w tych czytelnikach *Informacji matematycznej*, którzy działania takie skuteczni – choć nie czynili tego z rozmysłem – nie wzbudzać nadmiernego poczucia winy. Troska ta motywowana była zapewne przyświecającym mu i innym dawnym spowiednikom dążeniem do tego, aby nie wyolbrzymiać skali grzechu, co wymagało roztropnego postępowania zwłaszcza wtedy, gdy konieczne było zdefiniowanie różnicy między grzechem śmiertelnym a grzechem powszednim²³.

Zarówno w zreferowanych dotychczas aspektach rozważań o prognostykach, jak też tych, które będą jeszcze przedmiotem naszej uwagi, zamierzeniem jezuickiego pisarza było to, aby odbiorcom swej książki przekazać klarowne zasady rozpoznawania zagrożeń duchowych tkwiących w praktykach przepowiadania przyszłości. Taki sposób skonstruowania wyводу wolno wiązać z charakterystycznym dla duchowości jezuickiej uwrażliwieniem na właściwe rozeznawanie duchów, wymagające wyostrzonej czujności między innymi wtedy, gdy diabelska przebiegłość przybiera postać tego, co święte. Pisał o tym święty Ignacy Loyola, który w *Ćwiczeniach duchownych* (1548) następująco przybliżył jedną z reguł rozeznawania duchów:

Anioł zły ma tę właściwość, że się przemienia w anioła światłości i że idzie najpierw zgodnie z duszą wierną, a potem stawia na swoim; a mianowicie podsuwa jej myśli pobożne i święte, dostrojone do takiej duszy sprawiedliwej, a potem powoli stara się ją doprowadzić do swoich celów, wciągając duszę w ukryte swe podstępny i przewrotne zamiary²⁴.

Ponieważ pobożne słowa i gesty mogły kamuflować zachowania magiczne i zabobonne, nieodzowne jest rozeznanie wnikające w ich sedno. Rozeznania wychwytyjącego fałsz ukryty pod pozorami praktyk religijnych wymagają też inne przepowiednie omówione przez Bystrzonowskiego w *Informacji V. O prognostykach fizjognomicznych* oraz w *Informacji VI. O prognostykach ze snu formowanych*.

Aspiracje fizjonomiki do wyrokowania o losach ludzi były bardzo śmiałe. Wyrastały one z jej odwiecznych powiązań z wróżbiarstwem²⁵, były też efektem więzi łączących fizjonomikę z astrologią – w obu tych dziedzinach wiedzy podkreślano zależności zachodzące między mikrokosmosem człowieka a makrokosmosem zjawisk niebieskich²⁶. W *Informacji matematycznej* na pokrewieństwo fizjonomiki i astrologii naprowadza syntetyczna

²³ J. Delumeau, *Wyznanie i przebaczenie. Historia spowiedzi*, tłum. M. Ochab, Gdańsk 1997, s. 71–78.

²⁴ I. Loyola, *Ćwiczenia duchowe*, tłum. S. Bednarz, Kraków 2002, s. 217.

²⁵ J.J. Courtine, C. Haroche, *Historia twarzy. Wyrażanie i ukrywanie emocji od XVI do początku XIX wieku*, tłum. T. Swoboda, Gdańsk 2007, s. 27–28, 30.

²⁶ Tamże, s. 36. Zob. też: J. Białoostocki, *Teoria i twórczość. O tradycji i inwencji w teorii sztuki i ikonografii*, Poznań 1961, s. 71–76.

charakterystyka metod badania ludzkiej twarzy, powiadamiająca o uwidaczniających się na twarzy znakach czterech temperamentów, których astralne uwarunkowanie podkreślano niegdyś bardzo często²⁷. W kontekście spraw, o których była tu mowa uprzednio, istotniejsze jest jednak to, że w obfitującym w detale zarysie teorii fizjonomicznych przedstawionym przez polskiego jezuitę, czytamy: „Że takie koniektury fizjognomowie z konstytucji człowieka i różnych okoliczności wnosić mogą zda się samo pismo Boże to approbować”, co nasz autor dokumentuje przytoczeniami stosownych wersetów Biblii, zaznaczając dalej, że zasadność omawianych orzeczeń zdaje się potwierdzać codzienne doświadczenie. Właściwe rozeznanie tej materii prowadzi wszakże do konkluzji, że prognozy, które ustala fizjonomika, „nie są nieomyłne”, nade wszystko zaś, że „względem akcyi od wolnej woli ludzkiej dependujących żadnej pewności mieć nie mogą”. W gruncie rzeczy bowiem sztuka rozszyfrowywania znaków zapisanych na twarzy może nas pouczyć jedynie o przypisanych nam „inklinacjach”, a więc o predyspozycjach do określonych rodzajów zachowań, notabene modyfikowanych przez nawyki i dobre lub złe wychowanie, zwłaszcza zaś przez życie podporządkowane ideałom wiary. Najznakomitszym tego poświadczeniem są biografie świętych, „u których w niewoli zostaje ciało. Wielu lwów z natury, okrutnych, gniewliwych, stało się cichemi barankami, krotofilnych biesiadników pustelniczemi abstemiuszami, czystymi w ciele aniołami”.

Umiejętność rozeznawania duchów nie mniejszą rolę odgrywa w ocenie prognostyków tworzonych w oparciu o interpretację snów (reguły dotyczące ich wykładania prezentowały popularne senniki²⁸, tak więc również w tym punkcie Bystrzonowski podjął zagadnienie, które omawiane było w popularnym piśmiennictwie staropolskim). Ustalając, iż sen „jest to reprezentacja rzeczy jakiej w fantazyi i imaginatywie ludzkiej śpiącego człowieka”, autor *Informacji matematycznej* orzeka, że sny pochodzą na ogół z trzech źródeł: „z dyspozycyi pryncypalnej Pana Boga”, „z iluzyi diabelskiej”, „z racyi naturalnej”. Ze względu na to, że większość wizji sennych można wyjaśnić przyczynami naturalnymi, Bystrzonowski szczegółowo wyjaśnia mechanizmy ich powstawania. Tkwią one w rozbudzonych afektach, zależne są od diety, biorą się z zaburzenia równowagi humorów (czterech płynów ustrojowych w ciele człowieka, których układ stanowi o temperamencie konkretnej jednostki, decyduje o jej zdrowiu lub chorobie). Biorąc pod uwagę te czynniki, powinno się tłumaczyć sens obrazów kreowanych przez

²⁷ Znakomitą tego egzemplifikację stanowią poglądy dawnych myślicieli, uczonych i artystów, omówione w klasycznej pracy: R. Kilbansky, E. Panofsky, F. Saxl, *Saturn i melancholia. Studia z historii filozofii, przyrody, medycyny, religii oraz sztuki*, tłum. A. Kryczyńska, Kraków 2009.

²⁸ Zob. H. Kapełuś, *Senniki staropolskie. Z dziejów literatury popularnej XVI–XVIII wieku*, w: *Studia z dziejów dawnej literatury czeskiej, słowackiej i polskiej*, red. K. Budzyk, J. Hrábak, Warszawa–Praha 1963, s. 295–306.

pograżoną we śnie imaginację, zdecydowanie odrzucając wykładnie „bajecznych prognostyków”, opierających powagę swych orzeczeń na bezzasadnych powiązaniach treści snów ze zmianami położenia Księżyca w stosunku do konstelacji zodiakalnych. Tego rodzaju prognozy nie mają żadnych szans na uznanie ich przez tę instancję osądu, jaką stanowi nasz „zdrowy rozum”. Natomiast „takie sny w osobliwszej uwadze i obserwacji być powinny, przez które Pan Bóg od jakiego występkę człowieka odwodzi albo do jakiej cnoty prowadzi”. Zastosowania przypominanych wcześniej reguł rozeznawania duchów wymagają z kolei sny, w których po głębszym zbadaniu daje się wykryć obecny w nich „udział diabła”²⁹. Stąd też, aby uchronić się przed jego podstępnością, konieczne może być zawieszenie własnych dociekań i zawierzenie religijnym autorytetom:

Trafia się i to, że bies przemieniając się w Anioła Światłości, czasem i świętymi niby apparycjami ludzi imaginatywę ludzką. Osobliwie niewiasty, o których wie, że łatwiej lada czemu wierzą i snom jakim takim wiarę dają, aby tak przez zjawienia czyli w próżną chlubę ich wprawił, czyli jakiegokolwiek fałszy i omamienia wprowadziwszy zysk jaki piekielny z duszy pozyskał. Więc do rozeznania takich snów i niby objawienia, czy są z Pana Boga, nie kumoszek albo bajaczów, ale ludzi roztropnych świętych zażywać trzeba i ich zdaniem, nie swoim rządzić widzi mi się.

Bystrzonowski spożytkowuje argumentację znaną z tradycji polemik anty-astrologicznych w *Informacji III. O prognostykach genetliackich*, wykazując, że zawarte w nich orzeczenia „o wszystkich procederach życia ludzkiego” obarczone są arbitralnością i dowolnością charakterystyczną dla astrologii wróżebnej. Krytyka wymienionego typu prognostyków stawia je przed trybunałem rozumu, czego efektem jest stwierdzenie, że „nierozumny” jest zwyczaj przypisywania ciałom niebieskim cech męskich i żeńskich. „Wielki nierozum” widać też w naukach astrologów o panowaniu planet, jakże bowiem można człowiekowi, a więc „rozumnej naturze własną dyspozycją [do panowania] przyznawać nie tylko nierozumnym, ale ani żyjącym planetom”. W wywodzie jezuickiego pisarza obiekcje racjonalisty wspiera teolog, przypominający ponownie, że „przyszłych rzeczy wiadomość jedynie od wolnej woli ludzkiej pochodzących” znana jest wyłącznie Bogu, który przekazuje je w swym objawieniu lub zapowiada w prorocत्वach, o których mówi *Pismo Święte*.

Dlaczego w takim razie zdarzenia przewidywane w „prognostykach genetliackich” od czasu do czasu sprawdzają się? Ten stan rzeczy tłumaczyć można przypadkiem, gdyż „jako kto sto tysięcy razy strzeli do celu, lubo nie trafny strzelec być musi, że z przypadku raz, drugi trafi”. Ważniejsze od tego są wszakże wyjaśnienia natury teologicznej, w świetle których okazuje się, że dzieje się tak z trzech racji:

Pierwszej, iż Bóg dopuszcza osobliwie nieszczęśliwe prognostyków skutki dla ukarania tych, którzy wiarę niegodziwą w nich pokładają. Z racji drugiej, iż biesowska częstokroć do tego się przymieszewa kooperacja, który jako wszelkich kompleksy i natur stworzonych rzeczy badacz tyła tysięcy lat eksperyjencyją wyuczony naturalista, swoje koniektury pod-

²⁹ Zob. D. de Rougemont, *Udział diabła*, tłum. A. Frybes, Warszawa 1992.

daje ludziom, aby tak umysł ludzki prędszej od jedynej nadziei w Bogu i Jego providencyi odwiedł. Z racji trzeciej, że osobliwsza providencyja boska chce, aby czasem sprawdziły się te prognostyki. Bo gdyby wieszczbiarze zawsze fałsz przepowiadali i przeciwne iściły się skutki ich prognostykom, tym samym by ludzie mieli pewną wiadomość o przyszłych rzeczach, czyli przypadkowych i od samej woli boskiej zawisłych, czyli woli ludzkiej przyzwoitych.

W *Informacji IV. O prognostykach chiromancistów*, podobnie jak w innych fragmentach swego wywodu, Bystrzonowski nie stroni od uszczypliwości wobec wróżbiarzy, drwiąc tym razem z wyrokujących o przyszłości „z inspekcji ręki ludzkiej”: „za czasem z zębów, z nosa, z włosów, z wąsów, a na ostatek z podeszwy ludzkiej prognostykować będą”. Potępiając chiromancję, jezuita podkreślił, że jej „próżne wymysły” bez wahania odrzuca „każdy zdrowy rozum”. Chiromancja jest nie do przyjęcia również ze względu na to, że rości sobie pretensje, aby przewidywać „skutki należące do szczególnej dyspozycji Boskiej albo determinacji woli ludzkiej”. Dodajmy na marginesie, że dalekosiężne i zuchwałe poczynania omawianej odmiany wróżbiarstwa piętnowano od dawna. Już „pierwszy polski podręcznik chiromancji przeznaczony dla czytelnika masowego”³⁰ – Jana Kalkowskiego *Chiromantia abo Praktykowanie z rąk człowieczych z starych filozofów i nowych inszych autorów pilnie i porządknie zebrane* (1618 ?) – przestrzegał przed necesytarystycznymi czy też fatalistycznymi wnioskami formułowanymi w oparciu o interpretację znaków zapisanych na ludzkiej dłoni:

Przeto umiej roztropności w tym używać, abyś nigdy żadnej rzeczy nie twierdził, jakoby się co *necessario* stać miało, ale tylko to twierdzić, że taka inclinatia w nim jest, którą wola człowiecza odmienić może, będzie li się ze złym mocował. Bo jeśli za inclinatią wola swą wolno puści, nie minie go, co mu *fatum* obiecało³¹.

Widniejąca dalej w książce Bystrzonowskiego *Informacja VII. O prognostykach astrologicznych*, piętnując żądzę zysku, jaką kierują się ogłaszający je „kalendarznicy”, powiadamia, że zapowiadają one wydarzenia „nieomyłne”, „koniekturalne” oraz „przypadkowe”. Pewne są jedynie te prognozy, które dotyczą zaćmień Słońca i Księżyca, wschodów i zachodów Słońca, faz Księżyca, zmian położenia planet czy pór roku, gdyż „sam Bóg, architekt nieba i jego obrotów, tak bez żadnej odmiany i uszczerbku regularnie w jednej zawsze porze konserwuje pozycję nieba i jego obroty”. Liczne zastrzeżenia i wątpliwości wywołują natomiast wyodrębnione przez Bystrzonowskiego i omówione w kolejnych fragmentach jego wywodu: „Prognostyki o burzach i wiatrach”, „Prognostyki o deszczu, śniegach albo pogodzie”, „Prognostyki o piorunach, błyskawicach, grzmotach”, „Prognostyki o urodzajach ziemi”, „Prognostyki o zarazach i chorobach”. Przewidywania dotyczące tych zdarzeń są często dalekie od precyzji, gdyż badający je „naturalistowie” – choć bardziej zasługujący na zaufanie od merkantylnie usposobionych wydawców kalendarzy – nie wniknęli jesz-

³⁰ R. Bugaj, *Nauki tajemne w Polsce w dobie odrodzenia*, Wrocław 1976, s. 104.

³¹ J. Kalkowski, *Chiromantia abo Praktykowanie z rąk człowieczych z starych filozofów i nowych inszych autorów pilnie i porządknie zebrane*, [Raków] [1618?], s. 9.

cze w arkana wielu fenomenów przyrodniczych. Godne odnotowania, że komentując wymienione przed chwilą typy prognozyków, jezuicki pisarz wyjaśnia, iż w sferze przyczyn naturalnych upatrywać należy zjawisk takich, jak burze (w dawnej kulturze ludowej za ich sprawcę nieraz uważano diabła)³², czy też epidemie (których geneza i wielorakie negatywne skutki budziły niepokój dawnego społeczeństwa)³³. Autor interesującej nas pracy nadmienia również, że gospodarska znajomość praw natury stanowi źródło wiedzy przewyższające znacznie swą rzetelnością kalendarzowe zapowiedzi urodzaju. W prognozykach konstruowanych na podstawie popularnej teorii lat klimakterycznych³⁴ widzi wyraz zobiiektywizowanej refleksji nad periodycznymi prawidłowościami dotyczącymi ludzkiego życia. W podobnym duchu objaśnia teorię dni krytycznych, mówiąc o zasadach nasilania się symptomów choroby.

Negatywną ocenę teologa wywołują natomiast odrębnie omówione w zajmującym nas fragmencie *Informacji matematycznej* prognozyki dotyczące zgonów monarchów, rebelii, wojen i pokoju, kradzieży czy małżeńskiej pomyślności. Wieszczyby te odrzucić należy ze względu na to, że dotyczą zdarzeń zależnych od wolnych decyzji człowieka oraz dlatego, że chcą wyrokować o biegu spraw znanych samemu Bogu, są przeciwne *Pismu Świętemu*, nauczaniu Kościoła katolickiego, „rozumowi zdrowemu i samej prawdzie”. Wydawać by się mogło, że prognozyki takie – potępiane również przez starożytnych oponentów wróżbiarstwa astrologicznego, których przywołuje nasz autor – nie mogą liczyć na jakikolwiek pozytywny oddźwięk. Mimo jaskrawej niedorzeczności budzą one jednak zaciekawienie czytelników, którzy nie wykazując w tym względzie pożądaney ostrożności, w ten sposób podtrzymują zapotrzebowanie na nie: „I wielu lubo za baśnie i fałsze uznaje takie predykcje, przecież chętnie o nie się stara i dwornie czyta, przez co fałszerzom do podobnych prognozyków koncyrowania animusz rośnie”.

Ta ostatnia obserwacja Wojciecha Bystrzonowskiego, tak jak inne jego opinie, świadczy o tym, że zabiegając o korektę nawyków mentalnych, które uważał za szkodliwe, zdawał sobie sprawę z tego, że w ich kreowaniu i podtrzymywaniu istotny udział ma popularna, rozpowszechniana na skalę masową forma dawnego piśmiennictwa, jaką są kalendarze astrologiczne. Krytycyzm w ich ocenie łączy go z wieloma pisarzami i publicystami

³² A.M. di Nola, *Diabeł. O formach, historii i kolejach losu Szatana, a także jego powszechnej a złowroziej obecności wśród wszystkich ludów od czasów starożytnych aż po teraźniejszość*, tłum. I. Kania, Kraków 2001, s. 299–306.

³³ Szerzej na ten temat: A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000; J. Kracik, *Staropolskie postawy wobec zarazy*, Kraków 2012.

³⁴ Co ciekawe, sięgali po nią niegdyś autorzy o tak różnej formacji intelektualnej, jak sarmacki poeta Wespazjan Kochowski w tzw. *Klimakterach* – historiograficznym dziele *Annales Poloniae ab obitu Wladislai Quarti* (1683–1698) oraz wybitny astronom Jan Heweliusz w utworze *Annus climactericus* (1685).

okresu oświecenia. Zwalczając prognostyki jako przejaw zabobonu, autor *Informacji matematycznej* czynił to z pozycji fideistycznych, sięgając po wypróbowane reguły rozeznawania duchów oraz prezentując wrażliwość bliską literaturze antysuperstycyjnej, która wskazując na antyreligijny rdzeń zabobonu, równocześnie eksponowała jego nierozumny charakter. Postawa łączenia racjonalnego krytycyzmu z pryncypiami wiary religijnej w pewien sposób upodabnia koncepcje Bystrzonowskiego do wydanej ponad dwie dekady po publikacji jego książki, wymierzonej przeciw przesądom rozprawy jezuita Jana Chryzostoma Bohomolca *Diabeł w swojej postaci* (1772–1777)³⁵. Praca ta świadczy dobitnie o zakorzenieniu w epoce oświecenia pozostałości myślenia magicznego, jak też unaocznia, że „najsilniejszy [ówcześnie] atak na zabobony wyszedł nie ze strony ateistów, ale katolickich intelektualistów”³⁶.

Krytyka prognostykarstwa zawarta na stronicach *Informacji matematycznej* Bystrzonowskiego nie przynosi nowatorskich, oryginalnych wątków polemiki z koncepcjami, które od wielu stuleci były przedmiotem obiekcji religijnych. Polski jezuita przedstawił klarowną repetycję argumentacji, która pojawiała się w dawnych dyskusjach o astrologii i innych formach wróżbiarstwa³⁷. Nie pozostawiał żadnych wątpliwości co do tego, że wizji oferowanych przez prognostyki nie da się uzgodnić ani z wiarą religijną, ani z naukowym spojrzeniem na świat, do którego miało zachęcać jego encyklopedyczne kompendium wiedzy.

Predictions in the Light of Faith and Reason. Religious Aspects of Wojciech Bystrzonowski's Mathematical Information

Summary

The article is devoted to criticism of prophecies presented by Wojciech Bystrzonowski, an encyclopaedist and a science popularizer, in his work *Informacja matematyczna* [“*Mathematical Information*”] (1743, 1749). The author discusses prophecies of sorcerers, physiognomy, palmistry, prophetic dreams and astrological predictions. He examines the cases of combining magical practices with religious beliefs, which he regards as dangerous

³⁵ Na temat tej rozprawy zob.: D. Kowalewska, *Magia i astrologia w literaturze polskiego oświecenia*, Toruń 2009, s. 69–115; B. Marcińczak, „Między łącznością i niewiernością”. *Diabeł, magia i czary w „Nowych Atenach” i „Diabie w swojej postaci”*, Warszawa 2014, zwłaszcza s. 72–99.

³⁶ D. Kowalewska, dz. cyt., s. 343. W związku z przytoczoną obserwacją warto odnotować, że przed niewiele laty przenikliwie, bezkompromisowo, znakomicie uargumentowane studium obecności zabobonu w różnych obszarach kultury współczesnej przedstawił wybitny uczony, dominikanin J.M. Bocheński, *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*, Paryż 1987.

³⁷ Ich interesującą dokumentacją mogą być m.in. teksty opublikowane w tomie *Staropolskie przepowiednie i mirabilia*, oprac. J. Krocak, Wrocław 2007. Zob. ponadto: S. Poklatecki, *O snach i czarach*, oprac. J. Krocak, E. Madeyska, Wrocław 2011; F. Birkowski, *Kazania o naukach tajemnych*, oprac. J. Krocak, Wrocław 2012.

signs of spreading superstitions. He also shows that prophecy cannot be compatible with faith and fundamental principles of rational reasoning. Furthermore, he emphasizes that in the critical evaluation of prophecy a Jesuit principle of discernment of spirits can be applied. The issues covered in his work are characteristic of the atmosphere of the intellectual change that took place at the turn of the Baroque and the Enlightenment.

Key words

Baroque, Enlightenment, literature, prophecies, religion, rationalism

Słowa kluczowe

barok, oświecenie, literatura, prognostyki, religia, racjonalizm